

GAZETA LWOWSKA.

Wtorek

N^o. 51.

30. kwietnia 1853.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Zjednoczone Stany Ameryki północnej.

Wiadomości z Nowego-Yorku z d. 9. marca donoszą: obadwa bile przez kongres przyjęte a dotyczące się taryfy i zastosowania środków zmuszających, aby skłonić do uległości Karolinę południową, gdyby to państwo obstawało za nullifikacją, zostały przez prezydenta ratyfikowane i są ustawą dla unii; obudwóch jest celem utrzymanie i pomyślność unii, i nie wątpią, że będą dostateczne do osiągnięcia pożądanego celu. Inny zaś bil, przelożony przez pana Clay, którego celem było podzielić dochód z krajowych gruntów pomiędzy wszystkie państwa unii, nie otrzymał potwierdzenia prezydenta.

Na posiedzeniu izby reprezentantów dnia 1. marca, zdał sprawę p. Verplanck, imieniem komisji skarbowej, względem stanu banku Zjednoczonych Stanów, w którym okazał, że bank w d. 1. stycznia b. r. posiadał 24.865,000 dolarów, i że z rewersów bankowych, długów, depozytów, wraz z temi które są na umorzenie długu, można się u niego tylko o 37 milionów upomnieć, i zawsze zostanie się jeszcze nadwyżku 43 miliony. Ponieważ kapitał banku wynosi 35 mil., przeto wypływa ztąd, że bank uzyskał i miał w swoim majątku więcej 22 procentu nad sumę kapitałną. Zdawca sprawę dodał, że jak się z urzędowych dokumentów okazuje, ma bank przeszło 9 milionów w swoich sklepach, że bilety jego, będące w obiegu, wynoszą 17 1/2 mil., gdy tym czasem wszystkie inne banki razem wzięte, mało więcej nad 10 milionów w gotowiznie za 68 milionów biletów mają w obiegu. P. Verplanck zakończył raport swój prozbą imieniem komisji, aby izba przyjęła następującą propozycję do uchwały: „Że, podług zdania izby, depozyta rządu w banku Zjednoczonych Stanów są zupełnie bezpieczne i mogą być w nim a bezpieczeństwem zostawione.“ Izba przyjęła tę propozycję na posiedzeniu swoim z d. 2. b. m., większością 410 głosów przeciw 46, i sam raport p. Verplanck był już pomyslny dla papierów bankowych, ponieważ podniosły

się o 3 1/4 do 3 1/2 procentu. W d. 2. t. m. stały jeszcze po 105 1/2 do 3/4 a w d. 4. podniosły się do 109.

Portugalija.

Okręt przewozowy Maulins zawiął w d. 6. kwietnia z Oporto do Portsmouth; wypłynął ón był z tamtąd w d. 1. t. m., wysadziwszy na ląd 279 ludzi. W d. 27. z. m. blisko trzydzieści okrętów wysadziło na ląd swoje ładunki. Sartorius miał tyle pieniędzy, iż był w stanie zapłacić korwety Constitution i Portuensa, i bryk Villa-Flor; te trzy okręty krążyły przed Oporto. W d. 26. z. posłano znowu flocie pieniądze przez statek parowy, i Sartorius spodziewany był w Oporto co chwila ze wszystkimi swojemi okrętami. Od dnia 24. z. m. nie było żadnej znacznej potyczki, chociaż codziennie małe zdarzały się utarczki i migueliści strzelali nieustannie do zamku da Poz. Pedryści zebrali w kilku dniach 179 kul i tym sposobem zaopatrzą się w amunicyjną.

Gazety lizbońskie z d. 30. marca i 1. kwietnia donoszą, że Dom Miguel i jego siostry, Infantki, bawili jeszcze d. 28. marca w Braga w pożądanym zdrowiu, i że księżna Don Carlos i Don Sebastian ze swojemi rodzinami przybyli w d. 29. marca do pałacu w Ajuda i natychmiast udali się do kościoła Panny Maryi dla podziękowania za szczęśliwe przybycie. Od wojska nie masz żadnych wiadomości. *Times* pisze, że w Lizbonie spodziewają się przybycia hiszpańskiej fregaty, na której obadwaj Infanci z rodzinami swojemi mają do Włoch popłynąć; lecz wprzód będą się widzieli z Dom Miguelem.

Hiszpanija.

Nadzwyczajna nadworna gazeta madrycka z d. 7. kwietnia zawiera dwa królewskie wyroki, na mocy których zwołane są stany Cortes na d. 20. czerwea b. r., aby stosownie do zwyczaju złożyły przysięgę najstarszej córce króla, Donie Maryi Izabelli Ludwice; do mniemywanej następczyni tronu, w braku dziedzica tronu z linii męskiej.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Król jmc, w godności swojej jako wielki ad-

))

mirał połączonych królestw Anglii i Irlandyi i należących do tego państw, wysp i ziem, mianował komisarzami do spraw tego urzędu: pierwszego lorda admirałcyi, Sir James Graham, wice-admirałów Sir Thomas Hardy i Laurence Dundas, i kapitanów Sir Samuel Peckell, p. Labouchere i F. Berkeley.

P. Dedel, nadwyzczajny poseł holenderski zachorował, i odwiedzali go członkowie ciała dyplomatycznego, mianowicie książę Talleyrand.

Globe zawiera następującą depesze Mehmeda Alego do francuzkiego admirała Roussin: »Panie ambasadorze! Odebrałem depesze wpana, datowaną d. 22. lutego, którąś mi wpan przesał przez swojego pierwszego adjutanta. Depesza ta opiewa, że nie powinienem sobie rościć prawa do innego kraju, jak tylko do St. Jean d'Acre, Jerozolimy, Naplous i Tripolis w Syryi, i powinienem niezwłocznie moje wojsko cofnąć, a gdybym tego nie uczynił, wystawilbym się na najsurowsze skutki. Adjutant wpana, stosownie do danych mu instrukcyj, dodał ustnie, że, gdybym przy moich żądaniach obstawał, połączona francuzko-angielska flota przybyłaby pod brzegi Egiptu. Panie ambasadorze, proszę wpana zkąd wpan masz prawo mnie wzywać, i poświęcać mi tym sposobem? Cały naród jest za mną. Tylko ode mnie zależy zrobić powstanie w Rumelii i Anadolii. Złączony z ludem moim, mógłbym wiele dokazać. Będąc panem tylu krajów, wszędzie zwyciężąc, odłożyłem pochód wojsk moich, słysząc, że organa publicznej opinii przyznają mi posiadanie całej Syryi, jedynie tylko dla tego, aby zapobiedz daremnemu krwi przelewowi, i przypodobać się europejskiej polityce. W nagrodę za tyle okazanego umiarkowania i po tylu ofiarach dla ludu, który mię wezwał, ze mną się połączył, i za pomocą którego byłem w stanie tyle odnieść zwycięstw, żądać po mnie, abym opuścił kraj, który osadziłem i cofnął wojsko moje do małej prowincyi ze czterech obwodów złożonej, które wpan nazywasz paszalikami, nie jestże to wydać na mnie polityczny wyrok śmierci? Wszelako spodziewam się, że Francya i Anglija nie odmówią mi sprawiedliwości. Uznają oni moje prawa. Ich honor wzbrania im tego kroku. Wszelako gdybym na nieszczęście w tém oczekiwaniu został zawiedziony, w takim przypadku spruściłbym się na wolę bożą, i wolałbym umrzeć z chwałą jak żyć zhanbiony; poświęciłbym się chętnie za sprawę mojego ludu, i miałbym się za szczęśliwego oddać mu ostatnie tchnienie życia mojego. To jest moje postanowienie, a dacieje narodów więcej przykładów

takiego poświęcenia się stawiają. W każdym przypadku spodziewam się, że jwpan uznasz słusność moich roszczeń i polecisz przyjąć moje ostatnie propozycyje, zrobione przez Halil-paszę. W tej to nadziei, p. ambasadorze, piszę do wpana ten list przyjacielski i przesłałem go wpanu przez jego adjutanta: Pieczęć Mehmeda Alego-paszy Egiptu. Aleksandryja d. 8. marca 1833.

Francya.

W dniu 11. kwietnia wyjechała do Bruxelli księżniczka Adelaida, siostra króla, w towarzystwie księcia Nemours i księżniczek Maryi i Klementyny. (Stały już dnia 12go b. m. w Bruxelli.)

Imieniem księżnej Berry upominano się o pewne dokumenta, dotyczące się opieki jej dzieci, i agent prawny skarbu odmówił wydania takowych pod pozorem, że księżna utraciła opiekę z powodu powtórnego małżeństwa. Trybunał pierwszjej instancyi, który to pytanie powiaien był rozstrzygnąć, wydał wyrok następujący: »Zważywszy, iż nie ma prawnego dowodu, aby księżna Berry weszła w powtórne związki małżeńskie, a nawet w razie powtórnego małżeństwa powinna ciągle pełnić obowiązki opiekunki, dopóki rada familijna nie obierze nowego opiekuna; że podług tego księżna Berry nie przestała używać praw względem swoich dzieci — rozkazuje Trybunał, aby żądane dokumenta były zwrócone, i skazuje prawnego agenta skarbu na koszta sprawy względem księżnej Berry.

Moniteur z d. 12. kwietnia zawiera następujący artykuł: »W d. 7. kwietnia, w niedzielę wielkonocną, 300 polskich wojskowych, prawie wszyscy oficerowie z depot w Besançon, aby się zejść we wsi Morre, milę od Besançon odległej, umówili się. Byli oni tamże na nabożeństwie. Ze zmiérzchem ruszyli w pochód, ogłaszając publicznie, że się do Niemiec udają. Udali się oni przez Nancroy i Bourulans aż do Aisseys. Pochód ten w góry każe się domyślać, że w okolicy Pont du Rhode opuszczają ziemię francuzką, i pod Porentui wnikają do Szwajcaryi. Sądzą, że w d. 8. wieczorem mogli przejść granicę bez przeszkody, albowiem tym sposobem ominęli wszystkie wsie i stamowiska żandarmów. Polaków 150 pozostało w Besançon i nie mieli zamiaru oddalenia się. Trzydziestu ich towarzyszy, jako organ, udali się do prefekta z prozbą, aby ich jako obecnych w prefekturze zapisać. W d. 9. ruszyło blisko 50 Polaków z miasta Dijou o godzinie 7ej wieczorem w małych oddziałach, mając kromoczek na plecach i zwinięty płaszcz; poru-

szenie ich zdaje się, że było umówione z poruszeniem Polaków w Besançon. Większa część miała broń. Wyszli oni nową bramą, prowadzącą tak do Auxonne, jakoteż do Pontarlier; lecz zdaje się, że się ku ostatniemu miastu zwrócili. Zamiarem ich było opuścić Francję pod Porentrui, z kąd, jak mówili, udać się zamysłali do Wielkiego Księstwa Badeńskiego. Dwudziestu dwóch polskich oficerów opuściło tajemnie Depot w Salins w d. 7. o godzinie 11. wieczorem i udało się ku granicy szwajcarskiej i niemieckiej. Byli oni zbrojni w szable i pistolety. 11 polskich oficerów z Depot Vezoul ruszyło tej samej nocy przez Belfort do Szwajcaryi; 13 oficerów i 2 żołnierzy połączyło się z nimi na drodze. Telegraficzna depesza z Besançon donosi, że 400 Polaków w d. 10. kwietnia o godzinie 2giej z południa opuściło ziemię francuzką w dobrym porządku przez Goumoy między St. Hippolite i Maiche. Ruszyli oni przez Saignelegir do kantonu Berny i udali się ku ziemi badeńskiej. Rząd wydał rozkazy, aby tym Polakom nie dozwolono powrotu do kraju, gdyby się na granicach pokazali. W ogólności każdy emigrant, opuszczający Francję, zrzeka się wszelkiej pomocy; jeżeli żąda, aby się powrócił, nie odmawiają mu przyjęcia go, lecz nie dają mu więcej wsparcia. W niniejszym przypadku rząd był tego zdania, iż może zastosować prawo, które go upoważnia, iżby na ziemię francuzką nie pozwolił wstępować cudzoziemcom, których obecność może być szkodliwą dla publicznej spokojności.

Dziennik *Nouvelliste* z d. 14. kwietnia donosi o wyszłych z Francji Polakach co następuje: »Odebraliśmy nowe szczegóły o drodze, którą się udali wyszli z Francji do Szwajcaryi Polacy. Opuściwszy, jakieśy wczoraj donieśli. Morre, przybyli oni około południa w liczbie 400 szybkim pochodem do Trevillers. O godzinie 2ej weszli na ziemię szwajcarską. Część tychże zbrojna była w pałasze, szable i pistolety. Zdaje się, że byłato ich stara broń, którą zatrzymali. Niektórzy pokazywali proklamacyje, lecz krajowcy nie mogli rozpoznać, w jakim języku były pisane i do jakiego narodu. Jeden polski oficer miał chorągiew z herbem Polski i Litwy. Mówili oni, że takową rozwina, skoro przejdą granicę. Przybywszy nad rzekę Doub, tworzącą granicę między Francją a Szwajcaryją, przemówił do nich pułkownik onym dowodzący w języku polskim, począł wstępować na ziemię szwajcarską dwoma kolumnami, wszelako bez rozwinięcia swojej chorągwi; noc przepędzili w Sarregueligues.

Jeżeli wierzyć można mieszkańcom pogranicznym, miało im wielu Polaków mówić, że ponieważ Rosyjanie wojsko swoje i uwagę na Turcyję zwrócili, postanowili udać się do południowych Niemiec, dla wspierania tamże projektów do powstania, i że włóścianie z ziemi bazylejskiej dadzą im swoje broń. Zaledwie przed 12. b. m. mogli oni przybyć nad brzeg Renu; zapewniają, że w ręku jednego z ich oficerów widziano dwa worki pełne złota. Z resztą wszystkie wydatki w podróży płacili z największą akuratnością, lecz każdy za siebie. Wszelako większa część z nich zostawiła długi w Besançon. W d. 9. kwietnia o 10tej rano widziano w Porentrui blisko 20 polskich oficerów; mieli oni tam przybyć przez departament wyższego Renu, i szli, jak się zdaje, z Paryża. Ze słusznych powodów roztropności już od dawna nie dozwalały władze Polakom mieszkając blisko granic wschodnich. Niedawno wydano rozkazy przenieść tych wewnątrz kraju, którzy mieszkali w departamentach wyższego i niższego Renu.

Dałej mówi *Nouvelliste* z dnia pomienionego: Niektóre dzienniki opozycyjne powstają mocno na środki przedsięwzięte przez rząd dla czuwania w depots nad emigrantami. Nie można się spodziewać, aby fanatycy propagandy dopuszczali, że rząd francuzki postąpi przeciw prawu narodów, jeżeli scierpi, aby przedsięwzięciom w zamiarze nieprzyjacielskim przeciw sąsiednim i sprzymierzonym krajom wymierzonym, bezkarnie na ziemi francuzkiej przygotowywać się dozwalał. Chcemy tylko powiedzieć, że te środki, które daly powód do tylu rozpraw, mają oraz zamiar uchronić emigrantów od nieszczęścia, jakie na się niezawodnie ściągną, gdy słuchać będą wiarołomnych poduszczeń. Emigranci dają się łatwo powodować doniesieniami, donoszącymi im o zdarzeniach, których sobie życzą, jakkolwiek są niedorzeczne i niepodobne; nadto rząd wie, że zabiegi, mogące istnąć w Niemczech i we Włoszech, zgadzają się z projektami do obalenia porządku rzeczy, uknowanymi we Francji przez garstkę burzycieli, będących nie pojednanymi nieprzyjaciółmi monarchi konstytucyjnej. Ministeryjum sprzeciwiając się poruszeniom, wymierzonym na ziemi francuzkiej przeciw obcym rządóm, czyni zadosyć prawu narodów, interesowi Francji, publicznej spokojności i temu czego ludzkość wymaga.⁶

Nakoniec mówi wspomniany dziennik: »Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do prefektów w departamentach, w których się polscy emigranci znajdują; w tém obeznajmia

ich z rozkazami, wydanymi przez różne dwory niemieckie względem owych emigrantów, którzy przez właściwe ich ziemię przejeżdżać zamierzali. Ciało dyplomatyczne pruskie nie może zawiadzić paszportów danych Polakom wewnątrz Prus, nie doniosłszy o tem do Berlina. Rząd saski dał najwyraźniejsze rozkazy swojemu ministrowi w Paryżu, aby Polaków, którzy się chcą udać do Saxonii, nie dawać paszportów. Takie same środki przedsięwzięło ministerjum badeńskie względem Polaków, którzy powracając z Francji, nie mają paszportów zawizjanych przez posta rossyjskiego. Austria powtórzyła zakaz swojemu posłowi najmocniej, aby nie widymował paszportów Polaków, będących poddanymi rossyjskimi, którymby poseł rossyjski wzbraniał się ich paszportów zawiadzić.

W Toulonie odebrano nowsze wiadomości z Bony. Naczelnik pokolenia Benjakuf oświadczył swoje uległość.

Uwięzieni w zamku Ham byli ministrowie Karola X. mieli do króla podać prózbę o złagodzenie dożywotniego więzienia na wygnanie.

P. Carlie, były naczelnik gwardyi municypalnej, który niedawno z podróży do Portugalii przybył do Paryża, ma zamiar udać się do Londynu ze zleceniem, dla uważania tam żyjących członków rodziny Bounapartego, którzy ciągle mają być w związku ze stronnictwem republikańskim we Francji.

Holandya.

Dz. *Staatscourant* z d. 13. kwietnia pisze, że król jmość zupełnie przyszedł do zdrowia.

Dz. *Amsterdamer Handelsblad* donosi w korespondencji swojej z Hagi z d. 12. kwietnia. Podług najnowszych i pewnych wiadomości z Londynu nieprzestała Anglija i Francya na projekt konwencji przez p. Dedel w d. 23. z. m. przełożony. W nocie, postanęj w d. 2. b. m. panu Dedel, wyłożyli pełnomocnicy Francyi i Anglii punkta, względem których potrzeba się porozumieć, aby dojść do ostatecznego traktatu, i wynurzyć oraz życzenie, iżby holenderski pełnomocnik opatrzony był w instrukcyje dla układania się w tój mierze.

Szwajcaryja.

Gazeta powszechna donosi z zachodniej Szwajcaryi z dnia 12. kwietnia: »Z podziwieniem dowiedzieliśmy się, że w ciągu dnia wczorajszego, 9go b. m. nadeszła przednia straż Polaków, blisko z 150 ludzi złożona, a potem liczniejszy hufiec, ogółem 400 ludzi, którzy powracając z Francji przybyli do Saiguelegir. Ci niespodziewani goście, częścią w ubiorze wojskowym, częścią w cywilnym, lecz po większej części zbrojni szablami, oświadczyli się,

że opuścili Francyją, która się im nie podobala, aby szukać gościnności w Szwajcaryi. Wychoząc z Belfort we Francji oświadczyli, że jeżeli im tamować nie będą drogi, pójdą dalej spokojnie, inaczęj utórują sobie drogę przemocą. Między nimi mają się znajdować oficerowie wyższego stopnia, a w dniu 10. miała przybyć jeszcze większa liczba, 30, do Pruntrut, głównej siedziby obwodu tego nazwiska, byłej rezydencyi biskupa bazylejskiego. Że zdarzenie to daje powód do różnych domysłów, łatwo pojąć można. Przede wszystkim nasuwa się uwaga: że ci, bez wątpienia w przecieciu zarledwie własną pomoc mający cudzoziemcy, którzy od rządu wsparcie pobierali, opuszczają kraj i szukają gościnności w Szwajcaryi, która im najmniej pomocy dać może. Wszelako bliższy czas rzecz tę wyjaśni. Żeby ci, jak wieść niesie, przez francuzkich żandarmów aż do Szwajcaryi byli odprowadzeni, jest rzeczą do wiary niepodobną.

Gazeta powszechna donosi z Zurich z d. 15. kwietnia: Wczoraj odebrała rada stanu kantonu rządzącego od rządu kantonu Berny niespodziewane doniesienie, że w dniu 9. t. m. około południa kolumna Polaków w liczbie 380 ludzi, między którymi 348 oficerów, mając na czele pułkowników Oborskiego i Antoniniego, przybyła do Paiguelegier, w obwodzie berneńskim Frejberge (powyżej Pruntrut ku naimburskiej granicy) i domyslać się potrzeba, że nadejść jeszcze większe transporta tych emigrantów, którzy opuścili Francyją z powodu redukcji ich wsparcia i uciążliwego onych dozoru. Rząd Berny wysłał umocowanego, aby się zajął tymczasowem ich utrzymaniem. Atoli, ponieważ oświadczyli, że się chcą udać do sejmu i wewzwać gościnności Związku, przeto rząd berneński chciał oczekiwać rozporządzenia władz Związku. Kanton rządzący wzbraniał się wniść w rozpoznanie tego przedmiotu i oświadczył rządowi berneńskiemu, że uważa go jako rzecz policyi kantonowej; wraz zwrócił uwagę na to, że tu nie idzie o pytanie względem prawa ich schronienia, lecz o to, czyli cierpieć potrzeba, aby tak znaczna liczba korpusami uorganizowanych wojsk, bez dowodu na piśmie, a nawet bez uprzedniego zapytania i doniesienia władzom miejscowym, przechodziła granice państwa. W tym samym czasie przybył tu p. Lelewel, podpułkownik inżynierów, i podał prezydentowi sejmu, przez pomienionych i innych oficerów imieniem 403 Polaków podpisaną prózbę, w której żalają się na postępowanie rządu francuzkiego względem tych emigrantów, wzywają pomocy sejmu i litości Związku. Wszyscy cie-

kawi są rozstrzygnięcia sejmu; jak słychać, ludzie ci mieli być przeniesieni z Depot w Besançon do Bergerac. Samowolnie minęli przeznaczoną drogę i udali się do Szwajcaryi. Szeregowi nie mają mieć broni, tylko oficerowie mają pałasze.

Niemcy.

Gazeta wychodząca pod tytułem: Dziennik nadreński i moguncki, donosi z Frankfurtu z d. 15. kwietnia: »Przy wielkim zbiegu ludzi przyszło dzisiaj rano kwadrans przed 11stą, w skutek odezwy wysokiego senatu, wojsko z Moguncyi, stanęło na placu i rozeszło się na miejsce swego przeznaczenia. Landwehry austrijackie miały czekać ozdobione gałkami bukszanowemi. Z podziwieniem patrzano na piękną postawę Austryjaków, jakoteż na 35ty pułk liniowy pruski. Austriacy mieli dwa działa. Ułani austriaccy rozpoczęli pochód.

Gazeta sztućgardzka z dnia 18. kwietnia donosi: Przyczyna wyjścia emigrantów polskich z Francyi i zamiar ich udania się do Niemiec nie są wiadome. Wszelako może ona pochodzić z nieukontentowania względem ich stosunku we Francyi, a szczególnie z powodu najnowszych środków rządu francuzkiego, podług których dawane polskim emigrantom wsparcie ograniczać się powinno na tych, którzy nie mogą uzyskać amnestyi. Czyli inne przyczyny jakoto: fałszywe wieści o powstaniu w południowych Niemczech, do tego się przyczyniły, na teraz tylko są domysły.

Turcyja.

List handlowy z Alexandryi zawiera następujący wykaz terażniejszego stanu floty egipskiej:

N a m o r z u :

	siła:	nazwy:
1 okręt liniowy	140 dział,	Masr.
1 detto	100 —	Mahalle Kebir.
1 detto	100 —	Mansura.
1 detto	100 —	Scandaria.
1 detto	74 —	Abukir.
1 fregata	62 —	Behira.
1 detto	64 —	Raschid.
1 detto	64 —	Gafferia.
1 detto	64 —	Sirsoihad.
1 detto	64 —	Casr Sakich.
1 detto	56 —	Mufta Kiah.
1 detto	56 —	Dumiat.
5 korwet	22 do 24 dział.	
3 brygi	16 do 18 —	
5 szonerów	12 do 22 —	

N a w a r s t a t a c h :

1 okręt liniowy	140 dział.
2 detto	100 —
1 detto	80 —

Z wiadomości z Konstantynopola z dnia 7go kwietnia, odebranych w Wiedniu przez nadzwyczajną sposobność, dowiadujemy się, co następuje: »Tego samego dnia (30. marca), w którym Amedszy Efendi Reszid bej, w towarzystwie pierwszego francuzkiego sekretarza poselstwa, udał się był do głównej kwatery Ibrahima paszy dla układów między Mehmedem Ali a portą na warunkach podanych Halil paszy przez Mehmeda, porta ponowiła swoją prozbę ces. ros. posłowi, panu Buteniew, aby przyspieszył przybycie znajdującego się w Odessie 5000 ludzi wojska lądowego dla zastąpienia stolicy. Pan Buteniew zezwolił na tę prozbę i wysłał dnia 1go b. m. w tym celu statek parowy do Odessy dla zawiadomienia hrabi Woronzowa o żądaniu porty, a wojenny bryg do Sizeboli na przypadek, iż gdyby pomienione wojsko tamże z Odessy przybyło, powinno być tutaj wyprawione. Pomieniony okręt parowy spotkał już na morzu Czarném okręty, które z Odessy wypłynęły, a w dniu 4. kwietnia przybyła kompanija piechoty rosyjskiej na statku przewozowym do Bujukdere, dokąd udał się Fewzi Ahmed pasza w towarzystwie generała Murawiewa, aby wszystko dla tego wojska przygotować. Miano uchwalić, aby wojsko to przewieźć na azyjatycki brzeg Bosforu, gdzie stanęła obozem na wzgórzach panujących nad Chupkiar Iskalessy. Konwój przybył w dniu 5. b. m. do zatoki Bujukdere, i zarzucił kotwicę obok eskadry, która w dniu 21. była przybyła. Okrętom, na których pokładzie znajdowało się 5000 wojska lądowego, towarzyszyły 3 okręty liniowe, jedna fregata, jeden bryg, tak, że liczba znajdujących się na teraz na Bosforze okrętów wojennych rosyjskich wynosi 14. O rezultacie poselstwa do głównej kwatery Ibrahima paszy nie mamy dotąd żadnej wiadomości. Amedszy Efendi miał w drodze zachorować, i tylko sam pan Varennes miał przybyć na miejsce.

(Journal d'Odessa.) — Piszą z Konstantynopola pod dniem 1. (15.) kwietnia: Przybyłe z eskadrą kontradmirała Rumani wojska lądowe przyjął rząd turecki z najwyższą radością. Jego sułtańska wysokość, dowiedziawszy się o ich przybyciu, udał się do pałacu swego w Terapia, gdzie zaprosił na prywatne posłuchanie generała Murawiewa, obudwóch admirałów, generała Ungebauer i pułkowników wojsk lądowych, oświadczył swoją szczerą radość i głęboką wdzięczność za wspaniałomyślną pomoc cesarza jnci. Sultan raczył przystępnie rozkazać, aby wojsko w niczem nie cierpiało niedostatku; Seraskier pasza i wszyscy urzędnicy porty

okazują wojsku największą uprzejmość i serdeczną przyjaźń. Wojsko nasze wysiadłszy na ład, stanęło, podług poprzedniej umowy, na brzegu azyjskim Bosforu niedaleko Góry olbrzymiej; potrzebne do obozowania namioty otrzymało od rządu tureckiego. Jenerał Murawiew udał się do obozu.

Ibrahim pasza ciągle stoi w Kutahia, i porta codziennie oczekuje odpowiedzi jego, na swoje tchnące pokojem propozycje, które mu ostatnią razą przesłała.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyj prywatnych.)

Biała d. 26. kwietnia. — Za wełną żywo się krzątają i płacą dziś: Za zwyczajną polską średnią cetnar więd. po 60 zr., za cienką polską wełnę cetnar więd. po 70 do 90 zr., za wełnę z owiec ulepszonych (racy hiszpańskiej) cetnar 100 do 125 zr. m. k.

Ołomuniec. Targ na woły d. 24. kwietnia 1833.

Przed targiem dzisiejszym wcale nic nie zakupiono, lecz wszystko było w liczbie 1985 sztuk na targ przypędzono, i wszystko, wyjąwszy 63 sztuk, sprzedano. Liczni kupcy z Czech, Austrii i Morawii tyle ożywili targ, że większe stada już o 11tej godz. przed południem były sprzedane. Ceny wciąż jeszcze są pomyślne, co sama rychła sprzedaż dostatecznie dowodzi. Za lepsze woły lepij płacono.

Cena mięsa wolu w Więdnui stoi 36 do 38 zr. więd. wal. i wyżej za cetnar.

Przypędzili: 1) Jakób Kulban, z Hroznikau, 45 wołów; 2) Izak Bokshorn, z Krakowa, 70, 3) Sal. Andacht, z Bukaczowic, 69; 4) Kopl Scharfmesser, z Kiszieniewa, 63; 5) Kalmann Waitz, z Wojniłowa, 69; 6) Jakób Pientkowski, z Limanowój, 53; 7) Juda Dym, z Liska, 88; 8) Dawid Braun, z Tarnowa, 61; 9) G. Żebrowski, z Żurawna, 157; 10) Franciszek Zieliński, z Radomyśla, 48; 11) Wincenty Rubczyński, z Podhorék, 145; 12) N. N. z Lubieniec, 130; 13) Jędrzej Zabłocki, z Tlumacza, 166; 14) Wolf Brater, z Żurawna, 88; 15) Jędrzej Oczko, z Cieszyna, 73; 16) Filip Nowak, z Białej, 54; 17) Rajetan Krzysztołowicz, z Stanisławowa, 213; 18) Bochenek Stanisław, z Rudnik, 51; 19) Kris Mortko, z Żurawna, 199. Małemi partyjami 143. Ogółem więc 1985.

Kupili:	wiele	Za ogólną cenę		Radasz	Z tych sztuk 1 podług zdania detaxatorów mogła być wydać funt.	
		zr.	kr.		mięsa	łoju
Cech rzeźnicki z Brünu, ze stada Nr. 2.	50 1/2	142	30	5 1/2	380	50
Cech rzeźnicki z Brünu, ze stada Nr. 7.	63	130	—	7	360	50
Fabesch, z Więdnia, ze stada N. 9.	128	175	—	14	450	70
Fabesch, z Więdnia, ze stada N. 10.	40 1/2	150	—	4 1/2	440	60
Rié, Waniek, z Pragi, ze stada N. 5.	60 1/2	160	—	8 1/2	440	60
Fabesch, z Więdnia, ze stada Nro. 13.	135	180	—	15	500	100
Rié, Waniek, z Pragi, ze stada Nro. 15.	27	140	—	3	380	50
Scholda, z Auspitz, ze stada Nro. 15.	27	140	—	3	380	50
Fabesch, z Więdnia, ze stada Nr. 12.	110	157	30	12	440	60
Fabesch, z Więdnia, ze stada Nr. 11.	106	145	—	14	400	50
Cech rzeźnicki z Ołomuńca, ze st. N. 16.	40 1/2	122	30	4 1/2	360	50
Hostka Jan, z Königgratz, ze stada N. 4.	49	140	—	7	380	50
Fabesch, z Więdnia, ze stada Nr. 19.	178	192	30	21	520	100
Fabesch, z Więdnia, ze stada N. 17.	176	187	30	24	500	90
Taglang Ant., z Stockerau, ze st. N. 6.	45	150	—	5	400	50
Samuel Kraus, z Pragi, ze stada Nro. 1.	40	155	—	6	440	60
Löbl Pollak, z Brünu, ze stada N. 3.	45	130	—	5	350	40
Krumpholz, z Wisternitz, ze stada N. 18.	40	132	30	4	360	50
Skawiński, z Nikolsburg, ze stada N. 14.	78	162	30	9	400	60
Małemi partyjami	297 1/2	—	—	13 1/2	—	—
Dodawszy do tego Radasz . . .	185 1/2	—	—	185 1/2	—	—
i ilość niesprzedanych	63	—	—	—	—	—
wyniesie sumę .	1985	—	—	—	—	—

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś, *Othello, der Mohr von Venedig*, opera we 3 aktach.

Jutro: *Johann von Paris*, opera we 2 aktach.